"List do Filipian" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Dennis Hamm SJ. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2022

Stawianie czoła przyszłości (Flp 1,19-26)

ST: Jr 9,23; Hi 13,16
NT: Łk 1,46; 1 Kor 1,29-31; 2 Kor 5,8; 10,17; Ga 3,5; 1 Tes 4,13-18
KKK: śmierć chrześcijańska, 1010-1014; życie w Chrystusie, 1691-1698
Lekcjonarz: 1,18b-26: sobota trzydziestego tygodnia zwykłego (rok II); 1,20c - 24.27a: dwudziesta piąta niedziela zwykła (rok A); 1,20c-30: św. Wojciecha, biskupa i męczennika

[1,19] Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa,

Wiem bowiem, że mi to wyjdzie na zbawienie.

Badacze zwrócili uwagę, że w słowach „wyjdzie mi to na zbawienie" wybrzmiewa zapisana w Septuagincie wersja Hi 13,16, gdzie Hiob daje wyraz swemu przekonaniu, że Bóg wykaże jego niewinność mimo rzucanych na niego fałszywych oskarżeń.

Jeśli Paweł rzeczywiście odwołuje się tutaj do tego fragmentu, może mieć na myśli spodziewane uniewinnienie w nadchodzącym procesie przed sądem cesarskim.

Ale może też chodzić mu o to, że Bóg nagrodzi jego wierność, niezależnie od losu, jaki spotka go z rąk rzymskiego sędziego.

Zwróćmy uwagę, że użyte jest tu słowo **soteria**, oznaczające dosłownie **zbawienie**.

Dla Pawła liczy się nie tyle bliski już sąd cesarski, ile ten sąd, który Bóg przeprowadzi w dniu ostatecznym, „**dniu Chrystusa**" (Flp 1, 6.10).

Apostoł czerpie swą pewność po części z przekonania, że Filipianie modlą się za niego, tak jak on stale modli się za nich (zob. Flp 1,4).

Nawiązując do wersetu z Księgi Hioba, Paweł pokazuje, że zbawienie – które w Starym Testamencie przeważnie oznaczało wybawienie z fizycznego niebezpieczeństwa – polega dla niego na ostatecznym zapewnieniu sobie wiekuistego życia z Bogiem, niezależnie od tego, jak potoczą się doczesne losy.

Słowa dotyczące **pomocy udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa** rodzą kilka pytań.

- Czy określenie „Duch Jezusa Chrystusa" odnosi się do ludzkiego ducha Jezusa czy też do Ducha Świętego jako posyłanego przez Chrystusa?
- Czy „pomoc" jest czymś, co **pochodzi** od Ducha, czy też **jest nią** dar Ducha?

Pojęcie przetłumaczone jako „pomoc" jest rzadko wykorzystywane: w formie czasownikowej pojawia się w 2 Kor 9,10 i Ga 3,5 jest pomocny w objaśnianiu znaczenia omawianego tu fragmentu.

Paweł przypomina tam Galatom, że Bóg „**udziela [im] Ducha**" i dokonuje wśród nich wielkich dzieł.

Zasadne jest dopatrywanie się podobnego sensu w Flp 1,19: zmartwychwstały Jezus w odpowiedzi na modlitwy posyła dar Ducha Świętego. **Sam Duch jest darem**.

[1,20-21] zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk.

Paweł w gruncie rzeczy zapewnia tutaj, że w jego uwięzieniu nie chodzi o niego samego – wszystko „skupia się" wokół Chrystusa. Pragnie też, by tak właśnie postrzegał niewolę świat.

Zwykle fakt uwięzienia jest czymś wstydliwym, a w świecie starożytnym było tak w może jeszcze większym stopniu niż współcześnie.

Apostoł jednak wskazuje, iż jest to zgodne z **gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć**.

Stwierdzenie, że doczesny los Pawła – śmierć albo dalsze życie – przyczyni się do uwielbienia Jezusa, może wydać się dziwne, tak jakby Chrystus miał w jakiś sposób stać się jeszcze doskonalszy wskutek tego, czego doświadczy apostoł z rąk Rzymian.

Jednak w grece biblijnej zwrot przetłumaczony jako „uczynić coś uwielbionym" oznacza „sprawić, by coś cieszyło się większym poważaniem", podobnie jak jest to w pierwszym wersecie Maryjnego **Magnificat**: „**Wielbi dusza moja Pana**" (Łk 1,46).

Niezależnie od tego, czy zostanie uwolniony, czy też skazany na śmierć, Paweł jest przekonanym, że jego osobisty los przyniesie „**korzyść Ewangelii**” (Flp 1,12): albo dzięki temu, że będzie mógł kontynuować swoją posługę, albo dlatego, że poniesie męczeństwo dla Chrystusa.

Żywiona przez apostoła wiara pozwala mu postrzegać wszystkie ewentualności jako korzystne, co zostaje streszczone za pomocą pamiętnego powiedzenia:

Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć to zysk.

Zagadkowe wyrażenie: „żyć to Chrystus” wskazuje, że relacja Pawła z Chrystusem tak bardzo go przeobraziła, iż zmieniła się dla niego nawet definicja samego życia.

Dla apostoła życie to pozostawanie w relacji ze zmartwychwstałym Panem – relacji, w której śmierć oznacza nie tyle kres, co przemianę.

W rzeczy samej śmierć biologiczna stała się czymś pozytywnym: jest ona bramą do „**bycia z Chrystusem**” (w.23), czyli do znalezienia się w bardziej bezpośredniej obecności zmartwychwstałego Pana.

[1,22-26] Jeśli bowiem żyć w ciele - to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele - to bardziej dla was konieczne. A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przez mnie, przez moją ponowną obecność u was.

W kolejnych pięciu wersetach Paweł dokładniej omawia to, co tak lakonicznie przedstawił w poprzednim fragmencie.

Przy okazji daje Filipianom (oraz nam) rzadki, prywatny wgląd w swe życie wewnętrzne. Dla nas, żyjących w epoce internetu i stron osobistych, piszący te wersety apostoł łatwo może się wydać kimś podobnym do blogera.

Jeśli zaś żyć w ciele – to dla mnie owocna praca, cóż mam wybrać? Nie umiem powiedzieć.

Co oczywiste, wynik postępowania sądowego nie zależy od samego Pawła.

A zatem słowo przełożone jako „wybrać” należałoby raczej przetłumaczyć jako „woleć”.

Apostoł ma na myśli to, że obie perspektywy – zarówno uniewinnienia, jak i bycia skazanym na śmierć – są dla niego tak bardzo korzystne, że nie wie, za którą ma się opowiedzieć.

Żywi pragnienie bycia z Chrystusem, przejścia przez śmierć do zjednoczenia z Nim bardziej ścisłego, niż jest to możliwe w tym życiu (zob. Łk 23,43).

Jednak życie Pawła nie skupia się już na nim samym. Chodzi w nim o posługiwanie Chrystusowi poprzez posługę wiernym Kościoła w Filippi. Myśl ta rodzi w apostole przekonanie, że obiektywnie większym dobrem byłoby dalsze życie dla ich postępu i radości w wierze.

Zwróćmy uwagę, że te ostatnie słowa nawiązują do treści wyrażonych już wcześniej w modlitwie dziękczynnej (Flp 1,3-6).

Wspólnota z Filippi jest wciąż nieukończonym dziełem Bożym, Paweł zaś – jako współpracownik Boga w tym przedsięwzięciu – chciałby pomóc w doprowadzeniu go do końca.

Jeśli zastanawiamy się nad tym, co ma na myśli apostoł, mówiąc o dumie w Chrystusie Jezusie, to z Listu do Koryntian możemy się dowiedzieć, że chodzi o postawę stanowiącą przeciwieństwo pyszałkowatości.

Chlubienie się w Panu to po prostu uświadomienie sobie, że wszelkie wielkie dzieła są tak naprawdę dokonywane przez Boga.

Jedność i rozwój Kościoła w Filippi są zasługą Boga, a nie skutkiem zapobiegliwości i siły samych wiernych. Nawiązując do Jr 9,23-24, apostoł stwierdza: „**aby (…) w Panu się chlubił ten, kto się chlubi**" (1 Kor 1,31; 2 Kor 10,17)[1].

Choć w Liście do Filipian Paweł zaledwie trzykrotnie wspomina o dumie czy chlubieniu się (1,26; 2,16; 3,3), historyczne i archeologiczne dane świadczą, że praktyka chlubienia się samym sobą była sztuką niezwykle rozpowszechnioną w tym mieście, w którym odkryto więcej publicznych inskrypcji ku czci benefaktorów niż w jakiejkolwiek innej kolonii rzymskiej.

Chrześcijanie z Filippi mieli się zamiast tego uczyć chlubienia się w Jezusie Chrystusie.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Flp 1,19-26)

Nowe wyznaczniki honoru i hańby.

W kulturach śródziemnomorskiego świata I wieku społecznym zachowaniem kierowały głównie przekonania na temat tego, co jest honorowe, a co hańbiące.

Zaszczyty i dobre imię zdobywało się dzięki powiększaniu majętności, posiadaniu władzy oraz możliwości wykazania się sprawowanymi funkcjami publicznymi i dokonanymi osiągnięciami.

Bieda i pełnienie ról służebnych skazywały człowieka na hańbę i wzgardę społeczną.

[1] Użyte przez Pawła słowo oznaczające „chlubić się" odpowiada greckiemu czasownikowi, pojawiającemu się w Jr 9,23-24

W omawianym tu fragmencie widzimy, że Paweł wykorzystuje fakt swego uwięzienia jako okazję do przypomnienia chrześcijanom z Filippi, że osoby należące do Chrystusa odmiennie zapatrują się na to wszystko.

Dla ludzi czczących nie cesarza, a Jezusa Chrystusa jako Pana, ostateczne słowo w sprawie tego, co honorowe, a co hańbiące, nie należy do państwa rzymskiego i jego urzędników, ale do Pana Boga i Jego wcielonego Obrazu, Pana Jezusa Chrystusa.

Jak ujął to jeden z badaczy: „Paweł pragnie zmienić wyznaczniki tego, co uznaje za honorowe postępowanie, a co za zachowanie hańbiące lub objęte tabu".

Jako przykład takiego nastawienia umysłu apostoł ośmiela się podać przypadek własnego doświadczenia niewoli, gdyż jego inspiracją jest uniżenie się samego Jezusa, co zostanie wprost ukazane w hymnie o Chrystusie, zapisanym w kolejnym rozdziale.

Niezwykle dobitnie przypomina nam to, że chrześcijańskie uczniostwo zawsze jest pod pewnym względem kontrkulturowe. Nie należy przy tym myśleć, że zakorzeniona w chrześcijańskiej wierze wizja jest z istoty wymierzona **przeciwko** jakiejkolwiek kulturze.

Chodzi natomiast o to, że **wszystkie** kultury, niezależnie od swego wewnętrznego zróżnicowania i żywotności, **muszą zostać oczyszczone Ewangelią**.

Nasza chrześcijańska wiara czerpie ze swych żydowskich korzeni głębokie przekonanie o dobroci stworzenia oraz cieszy się z różnorodności ludzkich kultur.

Jednak płynące z Ewangelii moralne wnioski – dotyczące choćby przysługującej wszystkim osobom godności, poszanowania dla życia od poczęcia do naturalnej śmierci, twórczego wyrzeczenia się przemocy, uniwersalnego przeznaczenia środków materialnych, prawdomównej mowy oraz wierności w sferze seksualnej – stanowią nieustanne wyzwanie dla każdej kultury.

Ci spośród nas, którzy mieszkają w Ameryce Północnej, z własnego doświadczenia wiedzą, że głoszone przez nasz Kościół nauczanie podważa po części naszą kulturę, kwestionując ją w takich sprawach, jak aborcja, kara śmierci, kryteria sprawiedliwego korzystania z siły militarnej, zaniedbywanie ubogich oraz uprzywilejowywanie chęci zysku.

Choć w kulturze tej jest wiele elementów zasługujących pochwałę – jak gwarantowanie określonych wolności, edukacja publiczna, szanse ekonomiczne, technologiczna kreatywność, doskonałość w sztukach pięknych – zdajemy sobie sprawę z faktu, że nasza chrześcijańska wizja pod istotnymi względami pozostaje kontrkulturowa.

Zarazem jesteśmy przynaglani do tego, by angażować się w ogólną kulturę poprzez postawę, którą biskupi amerykańscy określają mianem „obywatelstwa opartego na wierze" (faithful citizenship).

Życie po śmierci, a przed zmartwychwstaniem.

Paweł, uznając śmierć za możliwe zakończenie swego pobytu niewoli, nie wskazuje dokładnie, jak jego zdaniem będzie wyglądało życie po śmierci.

Nie jest to przedmiotem jego rozważań.

Jednak jego słowa na ten temat, choć lakoniczne, stanowią cenny wkład do naszych własnych wyobrażeń odnośnie do zaświatów.

Mówi on jedynie: „**pragnę odejść, a być z Chrystusem**" (Flp 1,24).

Dla czytelników mających w pamięci tekst 1 Tes 4,13-18 padająca tu wypowiedź Pawła może być zaskakująca.

W Pierwszym Liście do Tesaloniczan apostoł, omawiając kwestię losu czekającego poszczególne jednostki, zapewnia adresatów, że „**zmarli w Chrystusie**" – czyli ci chrześcijanie, którzy umrą przed ostatecznym przyjściem Chrystusa – „**powstaną pierwsi**" (1 Tes 4,16).

Następnie wciąż żyjący wierni zostaną razem porwani na spotkanie Pana, niczym ludność wyruszająca na spotkanie odwiedzającego ich miasto cesarza.

Wtedy „**będą z Panem**" (1 Tes 4,17), mając już – jak można sądzić – zmartwychwstałe ciało.

Podczas gdy z Pierwszego Listu do Tesaloniczan wynika, że zmarli „**będą z Chrystusem**" dopiero po paruzji, tutaj, w później powstałym Liście do Filipian, Paweł zakłada, że nastąpi to zaraz po śmierci.

W Liście do Filipian apostoł zastanawia się nad życiem po śmierci z nowej perspektywy, licząc się z możliwością rychłej egzekucji. Teraz, gdy zanosi się na to, że wkrótce sam będzie jednym ze „**zmarłych w Chrystusie**", czymś niezwykle osobistym stanie się dlań kwestia pośmiertnej egzystencji już przed paruzją.

Pod wpływem rozważań nad własnym doświadczeniem zmartwychwstałego Pana Paweł dochodzi do przekonania, że jeszcze przed powszechnym zmartwychwstaniem „**będzie z Chrystusem**" w sposób pełniejszy, niż to możliwe w życiu doczesnym.

Istnienie takiego przejściowego okresu między śmiercią i cielesnym zmartwychwstaniem zakłada również w 2 Kor 5,8, gdy mówi o swej gotowości, by „**opuścić (…) ciało i stanąć w obliczu Pana**".

W Flp 3,21 Paweł jasno wskazuje, że zmartwychwstanie ciał, do którego dojdzie przy paruzji, będzie stanowić kolejny etap bycia z Chrystusem „**przekształci [On] nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebnego ciała tą mocą, jaką może On wszystko, co jest, sobie podporządkować**".

Wskutek upływu czasu, nowych doświadczeń i dalszych rozważań w apostole zrodził się **nowy wymiar chrześcijańskiej nadziei**.

W sytuacjach, gdy mówimy o kochanych przez nas zmarłych tak, jakby już cieszyli się oni zmartwychwstaniem (być może pod wpływem nieporozumienia wynikającego z faktu, że katolicka msza pogrzebowa bywa określana mianem „mszy o zmartwychwstaniu”[2]), ważna jest pamięć o tym, że pochodzące z Credo zdanie „Wierzę w ciała zmartwychwstanie” odnosi się do powstania z martwych naszych ciał podczas ostatecznego przyjścia zmartwychwstałego Jezusa, które nastąpi na końcu czasów.

Nie chodzi w nim po prostu o życie po śmierci.

„Bycie z Chrystusem” po śmierci jest rzeczywiście czymś, czego warto pragnąć, ale nie stanowi ono jeszcze zmartwychwstania.

[2] Uwaga ta dotyczy krajów anglojęzycznych; w Polsce ten zwyczaj nie jest przyjęty – przyp. tłum.